

## NAJWIĘKSZY MIĘDZY WARMIAKAMI...

O księdzu Walentym Barczewskim przychodzi mi pisać nie pierwszy raz. Wyróżniał się ten warmiński kapłan szczególnym przywiązaniem do polskiej kultury. Łączył z nią swoją niezwykłą posługę duszpasterską, rzetelnie i bezstronnie odkrywał przeszłość południowej Warmii, polskie korzenie ludzi tu zamieszkałych, których w przeszłości próbowano pozbawić języka i obyczajów po przodkach. Nie tylko pięknym literackim językiem opisywał polską Warmię w książkach i opracowaniach naukowych, ale też zabiegał o utrzymanie ojczyściej mowy w wychowaniu religijnym. Właśnie On wypełniał pragnienie wciąż wypowiedane przez działaczy, skupionych wokół *Gazety Olsztyńskiej*, „aby z polskim ludem był polski ksiądz”.

### 1

Był ksiądz Barczewski związany z parafią bartąską św. Jana Ewangelisty i Opatrzności Bożej i tym kościołem. Urodził się 10 lutego 1856 roku w Jarotach, wówczas stanowiących część parafii bartąskiej. Był najstarszym synem Jakuba i Barbary z Burlińskich. W kościele bartąskim przystąpił do Pierwszej Komunii Świętej, tu otrzymał Sakrament Bierzmowania, tutaj w grudniu 1883 roku odprawił Mszę świętą Prymicyjną. Proboszczem miejscowej parafii był wtedy wywodzący się z Barczewa ks. Franciszek Kwaśniewski, także wydawca około 1850 roku w oficynie Haricha polskiej *Pieśni pokutnej*. Wiarygodne świadectwa o obecności Polaków w Bartągu dali nam Mateusz Grunenberg i zwyczajny stolarz Józef Kupczyk. Grunenberg napisał, że w 1861 roku w samym Bartągu mieszkało 385 Polaków i 62 Niemców, w tym 19 ewangelików. Natomiast Kupczyk w 1883 roku włożył do kuli żyrandola w tym kościele kartkę z napisem: *Te kule na żelazo, i pałąk robił i wieszal Józef Kupczyk, stolarz i rzeźbiarz z Bartąga roku Pańskiego 1883 w miesiącu Styczniu z polecenia Szanownego Księdza Kapelana [wikarego] Jana Jabłońskiego, tego czasu ksiądz pleban [proboszcz] Fr.[anciszek] Kwaśniewski nogę złamał i leży chory już dłużej iak puł roku. Was, którzy czytać to będziecie, proszę o westchnienie. Bartąg dnia 17-go Stycznia 1883 roku Józef Kupczyk*. Na odwrocie kartki napisał: *mowa przeważnie polska, lecz teraz chcą nas gwałtem zniemczyć, czytamy gazety polskie, Pielgrzyma, Przyjaciela [Ludu], Niemców mamy czystych sześciu*. Trudno o lepszy dowód.

Przypomnę kilka faktów z życia księdza Barczewskiego. Kształcił się w gimnazjach Braniewa, Reszla i Chełmna. W Chełmnie nie wiodło mu się początkowo najlepiej. Jak napisała niedawno Danuta Kasperek, powtarzał nawet ostatnią klasę. Ostatecznie świadectwo dojrzałości Królewskiej Komisji Egzaminacyjnej uzyskał 9 kwietnia 1879 roku. Studia teologiczne odbywał w „Kamienym domu” w Braniewie. W 1882 roku służył w wojsku u „zielonych strzelców”. Następnie kontynuował studia na terenie Bawarii w Eichstadt, gdzie przeniesieni zostali alumni z zamkniętego w okresie *Kulturkampf* seminarium braniewskiego. Przypomnijmy, że w tym czasie święcenia kapłańskie przyjęło tam 40 księży warmińskich, wśród nich ks. profesor Józef Kolberg, ks. Hieronim Poetsch z Klewek, ks. infułat August Spannenkrebs z Lidzbarka.

Po przyjęciu święceń kapłańskich 8 grudnia 1883 roku, ks. Barczewski był kolejno wikariuszem w Postolinie na Powiślu, w Butrynach (1883–1884), Świętej Lipce (1884–1885), Biskupcu (1885–1889), administratorem parafii w Wielbarku pod Szczytnem do końca 1894 roku, a potem w Brąswaldzie.

W 1888 roku został członkiem poznańskiego Towarzystwa Czytelni Ludowych i zakładał biblioteki we wsiach pod Biskupcem.

Powracając do związków ks. Barczewskiego z kościołem bartąskim, to tak jak jego ojciec Jakub, był również gorliwym członkiem, powołanego jeszcze 14 lutego 1780 roku przez papieża Piusa VI i wznowionego sześć lat temu przez obecnego proboszcza księdza doktora Eugeniusza Bartusika — *Bractwa Opatrzności Bożej*, potwierdził to ks. Barczewski nie tylko własnym podpisem, lecz w kościele brąswaldzkim w 1912 roku. Nad ołtarzem Trójcy Przenajświętszej wymalowano Oko Opatrzności Bożej z napisem „Bóg patrzy i opatruje”, wreszcie dał literacki opis odpustu w Bartągu w *Kiermasach na Warmji*. Pierwszy raz *Kiermasy* zostały wydrukowane w odcinkach jeszcze w 1883 roku w „Pielgrzymie” i „Dzienniku Poznańskim”. Ten opis odpustu stanowi perełkę warmińskiego piśmiennictwa. Bez znajomości tego „obrazka z życia i obyczajów ludu warmińskiego” — jak ten tekst sam nazwał — niewiele można powiedzieć o kulturze polskiej Warmii. Trzeba je przyjmować jako świadectwo przywiązania do tradycji, wierności nakazom przodków i osobliwego oporu przeciwko wdzierającej się cywilizacji. Niemieccy Warmiacy nie mają takiej książki, w której w sposób tak autentyczny ujęte zostały obyczaje miejscowego ludu. Ta niewielkich rozmiarów książka, napisana prozą z wplecionymi krótkimi rozprawkami i przyczynkami, dla wielu pokoleń stała się rodzajem warmińskiej epepei. Nabierała dla Warmiaków znaczenia prawie takiego samego jak w kanonie trwania Polaków pod zaborami spełniał mickiewiczowski *Pan Tadeusz*. Są *Kiermasy* napełnione wiarą i nadzieją w powrót Polski na te ziemie. Nakreślił je ksiądz Warmiak językiem zrozumiałym i bliskim dla prostych ludzi. Oto w gromadne spotkanie odpustowe włożone zostały krzepiące i do pewnego stopnia odświeżające dla Warmiaków, treści o znaczeniu społecznym, kulturalnym i patriotycznym, podkreślające także historyczną odrębność Warmii, zwłaszcza mieszkańców południowej części, jako kraiku biskupiego, w którym cudownie spletały się treści religijne z narodowymi. Mieszkańcy tej ziemi w końcu XIX wieku bratali się z Polakami z Pomorza i Poznańskiego. Nie bez znaczenia stał się wprowadzony na początku utworu trochę bajkowy rodowód samego kiermasu, którego nazwanie jest pochodzenia niemieckiego, ale w samym świętowaniu

kiermasu autor wiązał Warmię z Kruszwicą, Piastem i postrzyżynami. W tekście znalazło się wiele nawiązań do literatury polskiej: Reja, Kochanowskiego, Piotra Skargi, Paska, Klonowica, Grochowskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, odniesień do wydarzeń na innych ziemiach polskich Mazowsza, Pomorza i Śląska.

W opisach ksiądz Barczewski posługiwał się porównaniami, dzisiaj stosowanymi powszechnie w badaniach etnograficznych, a więc wyznacznikami odrębności:

**My — nie swoi — obcy**

My — to znaczy Warmiacy, wyznania katolickiego, konkretnych wyróżnikach zachowań, kulturze, religii katolickiej, sam był przecież Warmiakiem.

Nie swoi — to Mazurzy, przecież ewangelicy, ale posługujący się polską gwara z pewnymi różnicami, o zbliżonej kulturze.

Obcy — to Niemcy, którzy osiedlili się pod Olsztynem, Barczewem wtedy nazywanym Wartemborkiem, Biskupcem i nie wtopili się w kulturę zamieszkałej tu ludności tak, jak ich poprzednicy.

Tego rodzaju wyznaczniki dystansu etnicznego pozwoliły ks. Barczewskiemu na wyraźne określenie tożsamości Warmiaków z południowej części, a przy tym na podkreślenie tego, co ich wyróżniało od innych mieszkańców Prus Wschodnich.

Bliskie związki Warmii z Rzeczpospolitą potwierdza polichromia brąswaldzkiego kościoła, o czym wielokrotnie mówiono. Na stropach kościoła znalazł się Orzeł Biały, święci polscy modlący się za Polskę, król wicz Kazimierz, trzymający w rękę tekst pieśni *Boże coś Polskę*, Wawel i Frombork, czarny krucyfiks Jadwigi, Święta Lipka, Gietrzwałd i Częstochowa. Święty Wojciech asystuje przy mękach piekielnych Prusów, Biały Orzeł zrzuca kajdany, a niżej spadają w płomień orły zaborcze. Andrzeja Bobolę określił już w 1912 roku świętym, choć faktycznie został kanonizowany 24 lata później.

## 2

Ważne były opracowania Walentego Barczewskiego z zakresu topomastyki jak *Geografia polskiej Warmii*, którym zapisał nazwy miejscowe o utrwalonym brzmieniu oraz tworzone też doraźnie przez mieszkańców na określenie pól, uroczysk, pagórków, bagien. W 1921 roku, o czym mało kto wie, napisał szkic *Geografia sztumskiego Powiśla*, zawierający, może nie tak bogatą i wszechstronną dokumentację tamtej ziemi, lecz znaczący w prezentacji miejscowości, wchodzących w skład dwóch dekanatów: dzierzgońskiego i sztumskiego. Ten tekst był drukowany w *Gazecie Olsztyńskiej* podobnie jak co najmniej 130 odcinków, poświęconych piśmiennictwu polskiej Warmii w XIX i XX wieku. W innej książce przedstawił *Nowe kościoły katolickie na Mazurach* z obszernym dodatkiem dotyczącym budowy kościoła w Brąswaldzie.

Oprócz tego opracował i wydał książki religijne m.in. dwukrotnie *Chleb Anielski. Książeczka do nabożeństwa dla czcicieli Najświętszego Sakramentu Ohtarza*, W 1893 roku *Dziesięć usług do Najświętszego Serca Jezusowego podług bł. Małgorzaty Maryi Alakok wraz z wieloma modlitwami i nabożeństwem do Najświętszego Serca Pana Jezusa i do Najświętszego Sakramentu Ohtarza*, w 1898

roku *Katolicki kancjonał czyli Zbiór pieśni kościelnych na cały rok, wybranych z ksiąg prze cenzurę duchowną aprobowanych*. Edycja ta miała pięć wydań. Poza tym *Zbiór pieśni i modlitw dla diecezji warmińskiej*, opracowany wspólnie z księżmi Janem Szadowski i Janem Jabłońskim, *Godzinki do świętego Józefa* oraz w 1926 roku *Droga krzyżowa tudzież pieśni i modlitwy o Męce Pańskiej oraz Gorzkie żale*.

## 3

Parafię w Brąswaldzie obejmował ks. Walenty Barczewski na początku lipca 1894 roku, po dziesięcioletnich rządach germanofila ks. Hermanna Macherzyńskiego. Najpierw zabrał się jednak do budowy kościoła, rozpoczętej przez swego poprzednika. Nie przyszło mu to łatwo. Ponieważ koszty budowy kościoła przekraczały możliwości finansowe parafian to, trzeba było zaciągać pożyczki z kasy państwowej. Zbudował jednak kościół okazały, w istocie miejski. Z czasem ks. Barczewski przystąpił do uporządkowania również spraw językowych. Starał się w tym zakresie postępować nadzwyczaj rozważnie. Swoim parafianom nakazał aby na karkach, potwierdzających odbycie spowiedzi wielkanocnej, literami „n” bądź „p” (w razie swobodnego władania obydwoma językami: „p” i „n” odpowiedzieli na trzy pytania:

1. Jak w domu rodzinnym rozmawiają na co dzień, po polsku czy po niemiecku?

2. Jakim językiem chętniej się posługują lub lepiej się porozumiewają?

3. W którym języku wolą słuchać kazań w kościele?

Na podstawie odpowiedzi ks. Barczewski obliczył, że w parafii brąswaldzkiej jest:

956 wiernych polskiej narodowości

422 niemieckiej

146 mówiących obydwoma językami.

Wnioski z tej prowizorycznej ankiety nasunęły się same. Musiał uszanować zarządzenie biskupa warmińskiego, nakazujące odprawianie, co drugą niedzielę Mszę św. z kazaniem niemieckim, ale po zakończeniu kazania streszczał je w języku polskim. Poza tym wprowadził katechizację dzieci przed pierwszą Komunią świętą po polsku. Wszystko to wzbudziło niezadowolenie miejscowych Niemców. Złożyli oni nawet skargi do władz pruskich i Rządcy diecezji. Rychle zareagował nadprezydent rejencji w Królewcu. Już 24 listopada 1894 roku nazwał księdza Barczewskiego „zarliwym protektorem tendencji polonizacyjnych” co to usiłuje „językowi polskiemu na nowo wyrobić dostęp tak w służbie Bożej, jak zwłaszcza w nauczaniu religii”. W obronie brąswaldzkiego proboszcza stanęli: niemiecki nauczyciel ze Spręcowa Karl Kirsten, miejscowy organista i nauczyciel Rudolf Strach oraz dziekan olsztyński ks. Augustyn Karau. Kirsten krytycznie ocenił donosicieli. Napisał, że nadużywają alkoholu i nie cieszą się uznaniem parafian, a Strach zaprzeczył jakoby ks. Barczewski kiedykolwiek kazał mu

śpiewać wyłącznie po polsku. Oświadczenie księdza Karaua było dłuższe. Stwierdził, że „ksiądz Barczewski jest gorliwym i pracowitym kapłanem, który trzodzi się sumiennie o zbawienie dusz wszystkich parafian (...) Ze dla wielu Polaków w parafii brąszwałdzkiej ks. proboszcz po kazaniu niemieckim także przemawia po polsku, wykazuje to ma szczególną gorliwość”.

Ostatecznie ksiądz Barczewski wyszedł zwycięsko z tej batalii o przywrócenie języka polskiego. Swoją nieprzejednaną postawą faktycznie ożywił życie polskie w parafii.

## 4

Pracę duszpasterską wiązał ks. Walenty Barczewski z działalnością publiczną. Współpracował z polskojęzycznymi *Nowinami Warmińskimi* i *Warmiakiem*. Nawet przez jakiś czas redagował te czasopisma. Drukował w nich artykuły, poświęcone przeszłości Warmii i tłumaczenia tekstów z języka francuskiego. W Brąszwałdzie przygotowywał także chłopców z południowej Warmii do podjęcia nauki w gimnazjach.

W 1907 roku zdecydował się poprzeć kandydata Polaka w wyborach do parlamentu niemieckiego. Nie ukrywał przy tym swoich aspiracji przewodzenia warmińskiemu ludowi z południowej jej części. Przyjmował z rozwagą powierzone mu przez ruch polski, skupiony wokół *Gazety Olsztyńskiej* funkcje, zawsze świadomy niebezpieczeństw, które z tego powodu mu zagrażały. Południowa Warmia była częścią wielkiej diecezji, kierowanej przez niemieckie władze kurialne. Jako młodemu duchownemu zawsze groziło wszak przeniesienie w niemieckie rejony. Dlatego z ukrycia w 1886 roku wspomagał działania Jana Liszewskiego przy zakładaniu polskiego pisma, w 1907 roku jeszcze nie przyjął propozycji kandydowania do parlamentu pruskiego, bo 7 stycznia tamtego 1907 roku napisał: *Z powodu pogrzebu księdza kanonika Karaua zeszłej soboty było we Fromborku dużo księży obecnych, bez wyjątku centrowych, którzy o mojej ewentualnej kandydaturze z rąk polskich z taką ujmą i groźbą się wyrażali, iż trudno mi przeciw takim ościeniom wystąpić. Miałbym począwszy od ks. Biskupa do najniższego kapelana, wszystkich księży, prócz paru bliskich znajomych za wrogów i przy wyborach za przeciwników. Gdziebym się podział w razie nie przejścia? Przesiedlono by mnie w niemieckie strony, gdziebym usecht, jak ks. dra Bilitewskiego przesadzono do Wolfsdorfu, [Wilczkowa pod Lubominem — przyp. J. Ch.) gdzie obecnie choruje i usycha. Czyż nie korzystniej dla narodu na zdobytym tym pewnym stanowisku pracować, jak puszczać się na niepewne, nowe pola zwodnicze. Wtedy poparł kandydaturę Leona Czarlińskiego z Torunia, ale już w 1911 roku w wyborach jego nazwisko znajdowało się na pierwszym miejscu na liście. Uzyskał wówczas 7500 głosów. Kandydował też w następnych wyborach do parlamentu niemieckiego: 1912, 1921, 1924. W czasie pierwszej wojny światowej wspierał *Gazetę Olsztyńską*, a po zakończeniu działań wojennych stanął na czele Warmińskiej Rady Ludowej, reprezentował Warmię na Sejmiku Dzielnicowym w Poznaniu, na którym obrano go wicemarszałkiem. Po przegranej przez Polskę plebiscycie brał udział w tworzeniu Związku Polaków w Prusach Wschodnich. Był*

dwukrotnie wybierany do Sejmiku Prowincjonalnego w Królewcu. W 1922 roku z delegacją 40 diecezjan z południowej Warmii i Powiśla udał się do Fromborka aby biskupowi Augustynowi Bludauowi przedstawić memoriał, ujmujący potrzeby duszpasterskie Polaków w diecezji. W tym dokumencie m.in. napisano: *Niech Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup raczy taskawie uwzględnić przede wszystkim prośby rodziców polskich, którzy pragną by ich dziatwa mogła słuchać Słowa Bożego w języku polskim, ojczystym (...) by przygotowanie do pierwszych Sakramentów Świętych odbywało się w języku polskim. Społeczeństwo nasze zanosi do Ciebie Wysoki Pasterzu prośby, by nie zmniejszano ilościowo polskich nabożeństw i umożliwiono utrzymanie polskiego śpiewu kościelnego.* Ksiądz Barczewski przedstawił Ordynariuszowi wówczas młodą poetkę Marię Zientarównę, która z tej okazji wygłosiła specjalnie napisany wiersz. Mimo obietnic Księdza Biskupa, złożony memoriał pozostał bez odpowiedzi.

\* \* \*

Był ksiądz Walenty Barczewski miejscowym inteligentem nieprzeciętnego formatu. Wyróżniał się wykształceniem i umiejętnością widzenia przyszłości swojej ziemi rodzinnej. Opisywał jej przeszłość, wiązał jej pomyślność z Polską. Potwierdzał to swoim działaniem jako kapłan świadomy potrzeb swoich parafian. Jak nikt inny właśnie On postrzegał konieczność łączenia inicjatyw społeczno-kulturalnych południowej Warmii z Pomorzem i Wielkopolską, aby napęłnić miejscowych Warmiaków nowymi treściami narodowymi. Dlatego możemy o księdzu Walentym Barczewskim powiedzieć, że służąc Bogu i Ojczyźnie przybliżał Warmię Polsce. Potwierdzaliśmy to już wielokrotnie czyniąc tego Warmiaka patronem miasta, ulicy w Olsztynie, stawiając pomnik w Brąswaldzie, teraz dzięki materialnemu wsparciu Prezydenta Miasta Olsztyn pana Czesława Jerzego Małkowskiego, Prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej „Jaroty” pana Romana Przedwojskiego i miejscowych parafian okazałą tablicą wykonaną przez artystę plastyka Edwarda Jurjewicza z Olsztyna właśnie w kościele bartąskim.